

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 8 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50.
za dostawę dwukrotną adresem do domu dopłaca się miesięcznie 15 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłacie: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 8 = Koros 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz szedłomowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłomowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Bitwa nad Łomnicą. — Pomoc angielska Polsce.

Przed sforsowaniem Dardanelów.

POSTANOWIENIE OBOWIAZUJĄCE.

Na mocy rozkazu Głównodowodzącego armiami południowo-zachodniego frontu, gdy w ostatnich czasach szpiegostwo ze strony żydów się wzmogło, Wojskowy General-Gubernator Galicji, opierając się na punktach 1, 2 i 3 przepisów co do miejscowości, uznanych za znajdujące się w stanie wojennym

Zarządził:

1. Zakazuje się osobom pochodzenia żydowskiego wkraczać w głąb Galicji.
2. Zakazuje się osobom pochodzenia żydowskiego przechodzić z jednego powiatu do drugiego.
3. Winni naruszenia niniejszego postanowienia podlegają w drodze administracyjnej grzywnie do trzech tysięcy rubli, lub uwięzieniu do trzech miesięcy.
4. Wykonanie niniejszego postanowienia porucza się Lwowskiemu Głównodowodzącemu, Gubernatorowi Galicji i Naczelnikom tych powiatów, które nie wchodzą w skład guberni.

Lwów 13 lutego 1915 roku.

Wojskowy General-Gubernator Galicji
General-Porucznik Hrabia Bobrinski.

Przypominamy,

że czas odnowić przedpłatę

na miesiąc marzec!

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Niemiecka „blokada“.

Od dn. 18 lutego zaczęła się „blokada“ wszystkich wybrzeży angielskich przez flotę niemiecką. Z wielkim napięciem śledzi opinia publiczna rozwój wypadków, które mogą doprowadzić do nowych komplikacji w wojnie światowej. Ogłoszenie blokady było jeszcze jednym pogwałceniem przez Niemcy prawa międzynarodowego. Prawo to uznają jedynie blokady istotną, rzeczywistą możliwość nieprzepuszczania do blokowanych portów statków neutralnych. Oczywiście, Niemcy, zamknawszy swą flotę w ujściach Elby, nie mogą wykonywać blokady. Aby przeprowadzić swój zamiar częściowo, postanowili rozrzucić mnóstwo min wokół wybrzeży angielskich i atakować wszystkie statki, zbliżające się do tych wybrzeży, łodziami podwodnymi. Prawo międzynarodowe wymaga, aby statki neutralne, które przełamały blokadę faktyczną, były odprowadzane do portów państwa blokującego, a o ile ze względu na bezpieczeństwo statków wojennych jest to rzeczą niemożliwą, wolno im zatopić statek neutralny po daniu załódze możliwości opuszczenia topionego okrętu. Otóż Niemcy oświadczyły, że wbrew tym postanowieniom będą natychmiast zatapiały wszystkie statki, nie dbając o los załogi, gdyż łodzie podwodne nie

mogą przeprowadzać rewizji statków neutralnych i zajmować się ratowaniem załogi.

Ogłaszając nieprawą blokadę Anglii, Niemcy pozostali wierni swej metodzie prowadzenia wojny, która między innymi polega na terroryzowaniu ludności. Tak postępowali Niemcy przy wkroczeniu do Królestwa w Kalisz, tak samo w szeregu miast belgijskich po ich zdobyciu. Teraz terorem chcą oddziaływać na opinię publiczną Anglii i państw neutralnych.

Co się tyczy Anglii, to rachuby Niemców są zupełnie mylne. Na jej zachowanie się groźby Niemców nie oddziałają tak samo, jak zjawienie się Zeppelinów lub bombardowanie bezbronnych miast nadmorskich. Zamiar ogłoszenia Anglii przez przerwanie żeglugi na wodach angielskich i dowozu żywności z zewnątrz jest widoczną utopią. Niewątpliwie porzucane miny i ataki łodzi podwodnych mogą wyrządzić szkody handlowi morskiemu Anglii. Wpłynie to na podwyższenie stawek assekuracyjnych dla żeglugi morskiej, zmusiło już Anglię do pilnego strzeżenia dróg wodnych przez eskadry torpedowców. Ale żadna kompania okrętowa nie straciła zimnej krwi i statki angielskie odbywają swe zwykłe kursy.

Natomiast rządy państw koalicyjnych z Anglią na czele przedsięwzięły zarządzenia, będące odpowiedzią na prowokację niemiecką. Blokada wybrzeży niemieckich nie była dotychczas przez Anglię ogłoszona, gdyż przy obecnej technice wojny morskiej jest to zadanie prawie niewykonalne.

Flota blokująca musi mieć odpowiednią podstawę operacyjną, posiadać olbrzymią przewagę nad flotą blokowaną, ponieważ co pewien czas statki wojenne muszą powracać do własnych portów w celu remontu i czyszczenia kotłów, narażona jest wreszcie na niebezpieczeństwo niespodziewanych ataków torpedowców i łodzi podwodnych. Ale teraz Anglia nie myśli już krępować się wobec Niemiec zwyczajami wojny morskiej. Ogłosiła blokadę Niemiec i potrafi zapewne uniemożliwić handel morski Niemiec z państwami neutralnymi. Minister Churchill stwierdził publicznie, że Anglia dotychczas nie przeszkadzała nawet dowozowi środków żywności do Niemiec z państw neutralnych, o ile ładunki były adresowane na imię odbiorców prywatnych. Z powodu konfiskowania przez rząd niemiecki wszystkich zapasów zboża, ta ulga grała zresztą coraz mniejszą rolę. Zmniejszenie się dowozu żywności i surowców do Niemiec wywołane było przede wszystkim sparalizowaniem żeglugi niemieckiej (państwa neutralne dostarczały zwykle tylko jedną piątą żywności na swych statkach) i obawą statków neutralnych przed rozrzucaniem przez Niemców bez liczby minami.

Ogłoszenie blokady Anglii było ze strony Niemiec krokiem rozpacz, podyktowanym widmem głodu, który może zmusić je do złożenia broni. Ze zwykłą nieznajomością psychologii narodów obcych, Niemcy sądzili, że zastraszą państwa neutralne i zmuszą je do zażądania od Anglii pozostawienia zupełnej wolności stosunków handlowych z Niemcami. Tymczasem doczekały się protestów Holandji, państw skandynawskich, Włoch, Grecji, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

Nad protestami Holandji lub Danii, które najcię-

żej odczują zarządzenia niemieckie, mógł Berlin przejść do porządku dziennego, wiedząc, że państwa te, mając przed oczyma los Belgii, nie odważą się na zatarg zbrojny z bezwzględnym sąsiadem. Ale protest Ameryki Północnej jest wielką klęską dyplomatyczną.

Od szeregu lat Niemcy starały się o przyjaźń Stanów Zjednoczonych, podsuwając im projekt sojuszu w celu zgnięcia Anglii i wspólnego panowania ekonomicznego nad światem. Ukrywając nienawiść do coraz dokuczliwszej konkurencji wytwórczości amerykańskiej, cesarz Wilhelm słał do Ameryki Północnej przy każdej sposobności uroczyste deputacje, ofiarowywał „dzieła sztuki“ i pamiątki swych przodków, wygłaszał kokietujące mowy, wysyłał profesorów niemieckich dla reklamowania nauki niemieckiej. Liczono na poparcie milionów bogatych emigrantów niemieckich. Pierwszem 100%owaniem było dostarczenie przez przemysł amerykański broni do państw koalicyjnych. Rząd waszyngtoński nie chciał wbrew protestom Niemców ukrócić prywatnego handlu bronią.

Obecnie Stany Zjednoczone wbrew oczekiwaniom dyplomacji niemieckiej, nie zwróciły swego protestu do Anglii, lecz do Niemiec. Niemcy wiedzą, że zatopienie pierwszego statku amerykańskiego przez miny niemieckie grozi zatargiem zbrojnym, i wiedzą, jak fatalnie odbiłoby się przystąpienie Stanów Zjednoczonych z ich potężnym przemysłem, zasobami pieniężnymi i bogactwami przyrodzonymi do koalicji antygermańskiej. Rząd berliński począł szybko wycofywać się z wyzywającego stanowiska wobec Ameryki Północnej.

Rezultatem „blokady“ będzie albo kompromitacja Niemiec, które wprawiły opinię własnego społeczeństwa w stan entuzjazmu zapowiedzią wymorzenia głodem Anglii, albo zdobycie nowych wrogów z pomiędzy państw neutralnych, jeżeli barbarzyńskie środki „blokady“ będą stosowane. Nowa „blokada kontynentalna“ Anglii musi skończyć się większym daleko fiaskiem, niż blokada ogłoszona przez Napoleona I.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowanie dnia 18 (3) (PAT).

„W ciągu 16 (1) i 17 (2) bm. pomiędzy Niemnem i Wisłą Niemcy nacierali jedynie w okolicy Osowca. Kilka ich prób zbliżenia się do fortecy odparliśmy.

„W rejonie Grodna i na pozostałych częściach ogólnego frontu wojska nasze znów posunęły się naprzód. Wieś Klerzek na lewym brzegu rzeki Omulew zdobyliśmy szturmem; wzięliśmy przytem 10 oficerów i kilkuset szeregowców do niewoli i zabraliśmy 2 karabiny maszynowe.

„Na lewym brzegu Wisły bez zmian.

„W Karpatach między Ondawą i Sanem nasze

wojska z zupełnym powodzeniem odpierają trwające wciąż ataki armii austriackiej. Niemcy wykonywali również bez żadnego powodzenia ataki w okręgu Kozłowski i Rożanki. W ostatnim z tych punktów udało się nam otoczyć i znieść dwie niemieckie kompanie.

„W Galicji Wschodniej Austriacy, broniący przepraw przez Łomnicę ponieśli nową wielką porażkę. Wojska nasze, przeszedłszy wśród walki przez tę rzekę zajęły wieś Krasna. W ciągu doby wzięto do 6.000 jeńców z 64 oficerami, 4 działami, 7 karabinów maszynowych i dużą ilość pułkowych i dywizyjnych taboretów“.

NA BUKOWINIE I W KARPATACH.

„Dziś“ dowiaduje się z Sztokholmu, że oddział austriacki w Czerniowcach znalazł się w matni. Austriacy będą musieli obecnie cofać się ku Marmaroş Sziget albo tyły ich będą zagrożone.

Skandynawska prasa — według relacji „Russk. Wied.“ — stwierdza niezaprzeczalne cofanie się wojsk austro-niemieckich na froncie wschodnim. „Austro-Niemcy — piszą dzienniki skandynawskie — żalą się na śnieg i zameci, jednakże wszystkim wiadomo, że „śnieg i zameci“ oznaczają kontrofenzję Rosjan“.

Forsowanie Dardanelów.

Ludzie przybyli ze Stambułu do Tyflisu twierdzą, iż archiwum państwowe przewieziono ze Stambułu do Konie. Specjalny ekipaż przez całą dobę czekał tylko na rozkaz, aby przewieźć sultana. Niemcy gospodarują w Stambule. Ich arogancja oburza wszystkich. Nie mówiących po niemiecku biją bez różnicy płci i wieku. Poddanych trójporzuceniu szykanuje się i wysyła w głąb Azji. Garnizon Adrianopola — 50000 ludzi — został przewieziony do Dardanel. W Adrianopolu zostało tylko 10000 ludzi. W Dardanelach jest mnóstwo parowców, naładowanych kamieniami i przeznaczonych do zatopienia dla przeszkodzenia statkom angielsko-francuskim. Niedaleko Dedeagaczu stoją statki sojuszników, przeszkadzające w dowozie morzem do Europy produktów, których brak daje się już silnie uczuć. Ludności stolicy grozi głód.

W ostatnich dniach rozszły się pogłoski, jakoby Anglia zaproponowała Włochom wzięcie udziału w bombardowaniu Dardanelów, ale one się nie potwierdza. „Idea Nazionale“ nazywa te pogłoski fantastycznymi i twierdzi, jakoby podstawą operacyjną floty sprzymierzeńców były wyspy greckie. Na prośbę Austrii i Niemiec Grecja miała odpowiedzieć, że nie może flocie przeciwdziałać.

Prasa rumuńska z zadowoleniem podkreśla doniesienia „Corriere della Sera“, według którego Anglia rzekomo się wypowie na konferencji pokojowej za neutralnością Dardanelów.

Energiczne operacje floty sojuszniczej w Dardanelach zrobiły w Atenach oszałamiające wrażenie. Prasa zajmuje się krytyką tych operacji.

Organ Venizelosa „Patras“, pisze: Zasadniczo, z greckiego punktu widzenia, fakt, iż cieśnina będzie wolna, jest zdarzeniem bardzo pomyślnym dla Grecji, która tak boleśnie odczuła skutki wstrzymania wwozu rosyjskiego zboża. Teraz znowu będzie sposobność otrzymywania tanich środków żywności i grecka flota handlowa zdobędzie na Czarnym Morzu należne sobie miejsce, które dla Grecji przedstawia jeden z najważniejszych morskich rejonów. Z otworzeniem Stambułu i cieśniny otwierają się też nowe rynki dla greckiego handlu.

„Empros“ w niedalekim upadku Stambułu widzi początek końca azjatyckiej Turcji.

„Nea Chimera“ mówi: Po upadku ottomańskiej stolicy Bułgaria raz na zawsze zrezygnuje z zamiarów napadnięcia na Serbię i czując swe osamotnienie przyłączy się do trójporzucenia, zaś na bałkańskie państwo przestanie się patrzeć jak na potęgę wahać się między wojującymi stronami. Grecja zaś, o ile tylko od strony lądu nie groziłaby jej Bułgarzy lub Turcy, powinna zrzec się neutralności i wysłać korpus wojska do Dardanelów.

Wojna z Turcją.

TURCJA CHCE POKOJU.

Z Konstantynopola donoszą: Rząd turecki zamierza w jaknajbliższym czasie zawrzeć osobny pokój z mocarstwami sprzymierzonymi. Głównym powodem tego zamiaru jest rozpaczliwy stan armii i brak środków do dalszego prowadzenia wojny.

W sferach politycznych w Berlinie panuje wielkie wzburzenie na wiadomość, że Turcja zamierza zawrzeć osobny pokój z mocarstwami sprzymierzonymi. Cała prasa komentuje tę sprawę w sposób, że ukrywający rozgoryczenie i oburzenie. Pomiedzy innymi pisze „Tageszeitung“: „Zawarcie odosobnionego pokoju byłoby dla Turcji jednoznaczne z ostateczną utratą niepodległości, z podziałem państwa i koniecznością ustąpienia z Europy“.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 17/2 (P. A. T.). Południowy komunikat urzędowy: Na przestrzeni między morzem i rz. Aisne dzień przeszedł we względny spokój, tylko na południo-wschód od Saint-Elois i na południe od Ypres nieprzyjaciół wykonał atak, odparty przez Anglików.

W Szampanii znowu Reims był bombardowany, przyczem na miasto wyrzucili Niemcy około 50 pocisków. Mimo burzy myśmy w dalszym ciągu posuwali się naprzód między Perthes a właściwie między północno-zachodnią częścią Perthes-Menil i północną częścią Beausejour. Opanowaliśmy grzbiety wyżyny, ciągnące się równolegle do naszego frontu.

Potwierdza się, że niemieckie oddziały gwardyjskie, które wykonały kontratak w nocy z niedzieli na poniedziałek, poniosły bardzo ciężkie straty.

Na wyżynie Argońskiej, na wycinku Bagatelle i Marie-Therese prowadzono walki piechoty i walkę minową w wysuniętej naprzód transzei, którą musieliśmy na krótko odstąpić, lecz następnie zajęliśmy znowu.

W rejonie Voquoy posunęliśmy się naprzód, utrzymawszy się na zajętej obszarze mimo dwu kontrataków nieprzyjaciela, przyczem wzięliśmy trochę jeńców.

W Wogezach pod La Chepelotte niedaleko Celles zajęliśmy nieprzyjacielskie transzeje i posunęliśmy się na 300 metrów.

Paryż 17 (2) (PAT). Wczorajszy komunikat urzędowy. Na przestrzeni między morzem i Aisne'a toczyły się walki artylerji, które nabierały chwilami dość uporczywego charakteru; mieliśmy w nich przewagę.

Na całym froncie sektora Reimskiego, szczególnie pod farmą Alger koło fortu Pompelle nieprzyjaciół wykonał rankiem ataki, odparte przez nas z łatwością. Pomiędzy Souain i Beausejour posuwaliśmy się dalej naprzód. Zajęliśmy kilka punktów w lesistych obszarach, doprowadzonych przez przeciwnika do stanu obronnego i posunęliśmy na drugą stronę wyniosłości, zdobytej w ostatnich dniach. Tu odparliśmy silny kontratak.

Na wyżynie Argońskiej w okręgu Vauquoy utrzymaliśmy wszystkie zajęte przez nas wczoraj pozycje i wzięliśmy do niewoli około 100 Niemców. Atak nocny w lesie Le Pretre koło Pont-a-Mousson nie udał się. Na pozostałym froncie niema zmian.

OFENZYWA FRANCUSKA.

„Russk. Wied.“ donoszą z Kopenhagi, że na froncie zachodnim Francuzi podejmują ofensywę. Uporczywe walki rozwijają się o przerwanie niemieckiego centrum. Usiłowania niemieckie są pozbawione rezultatów.

Wojna serbska.

BOMBARDOWANIE ANTIVARI.

Cetynja 17/2 (P. A. T.). Dzisiaj o godz. 3 rano pięć austriacko-węgierskich okrętów wojennych zaczęło bombardować nieochroniony port i miasto Antivari. Jeden niewielki magazyn środków spożywczych podpalono. Stojący w porcie jacht królewski „Rumja“ zatopiono. Zabito jedną osobę, raniono kilka.

Na morzu.

„NOSIŁ WILK RAZY KILKA“...

London 17/2 (P. A. T.). Donoszą z Amsterdamu, że dzisiaj rano koło wybrzeża niedaleko Kieriksee wybuchła mina. Zabitych pięć osób cywilnych. Druga mina wybuchła koło Westcapelle. Według doniesienia gazety „Star“ angielski parowiec handlowy „Horodis“ rozbił i zatopił niemiecką łódź podwodną, która usiłowała zniszczyć go zapomocą miny.

BLOKADA ANGLJI.

Chrystjanja 18/3 (P. A. T.). Wskutek blokady wybrzeży angielskich towarzystwa okrętowe w Bergen postanowiły wstrzymać kursy do Hamburga.

Wiadomości telegraficzne.

OBRONA WŁOCH.

Rzym 17/2 (PAT.) Projekt ustawy o środkach obrony wojennej i ekonomicznej przewiduje za tajny wywóz towarów, których wywozu wzbroniono, karę więzienia od roku do pięciu lat i karę pieniężną. Wszelką próbę zdobycia wiadomości wojennych karze projektem więzieniem od miesiąca do 30 miesięcy i grzywną do 3000 lirów. Publikowanie i komunikowanie wiadomości wojennych jest karane również więzieniem i grzywną.

ODKRYCIE BAKTERII ROPNEJ GANGRENY.

Paryż 17 (2) (PAT). Dyrektor Instytutu Pasteura zakomunikował Akademii o dokonaniu przez jego asystenta Weinberga odkryciu bakterji ropnej gangreny, oraz o przygotowaniu serum, którego szczepienie na zwierzętach dało doskonałe rezultaty w

sensie zapobiegającym chorobie. Pierwotne doświadczenia na rannych wypadły pomyślnie i prowadzone są dalej w głównym szpitalu wojskowym.

ZNISZCZONY ZEPPELIN.

London 17 (2) (PAT). Z Hagi donoszą: Według otrzymanych informacji jeden z dwu sterowców, szubujących nad Kolonją dla ochrony miasta od napadów powietrznych, został porwany przez burzę i zniszczony. Żołęę uratowano.

ZBOŻE I ŻELAZO.

Sztokholm 17 (2) (PAT). Według informacji z Wiednia rząd austriacko-węgierski celem podziału zapasów ziarna i maki na czas wojny utworzył osobny zarząd.

Z Düsseldorfu donoszą, że ceny żelaza wszelkiego rodzaju znacznie wzrosły. Na niektórych rodzajach ta zwyczajka dosięga 20 procent poprzedniej ceny.

KONTRABANDA MIEDZI.

Mediolan 17 (2) (PAT). Na stacji pogranicznej Chiaso odkryto wagon, naładowany miedzią, ukrytą pod owocami. Przesyłka adresowana była do Berlina.

SYTUACJA W PERSJI.

Ispahan 18/3 (P. A. T.). Wobec poważnej sytuacji w Ispahanie zatrzymano aż do dalszych rozporządzeń przybyłych z Kerimanszachu 450 żandarmów z 4-ma karabinami maszynowymi i 2-ma działami; żandarmi obsadzili ulice i place.

Niemiecko-turecka propaganda prowadzona jest dziś nawet w okolicy miasta, przyczem dr. Pugen rozpowszechnia oburżającą literaturę o Rosjanach i Anglikach.

ZATARG JAPOŃSKO-CHIŃSKI.

London 17/2 (P. A. T.). W Izbie gmin Grey, odpowiadając na interpelację, oświadczył, że rząd wielkobrytański został powiadomiony przez Japonię o żądaniach tejsze, przedłożonych Chinom; zapewnił przeto członków Izby, że niektóre komentarze o tych żądaniach, jakie się w prasie pojawiły, są mocno przesadzone.

We Włoszech.

Zebrania polityczne we Włoszech zostały obecnie zakazane. Jednym z ostatnich był wiec w Mediolanie, urządzony dnia 27 lutego przez zwolenników czynnego wystąpienia. Przemienił się on w ogromną manifestację nacjonalistyczną. W zebraniu brało udział około 50.000 ludzi, między nimi byli posłowie, działacze, uczeni, Garibaldiści itd. Plac przed teatrem i przylegające ulice przepełnione były ludnością, śpiewającą pieśni patriotyczne i hymny Garibaldiego. Zwolennicy neutralności starali się zakłócić spokój wiece, a nawet nie wahali się strzelać z rewolwerów. Wojsko stało opodal. Mimo wszystko zebrania nie zdołano zerwać. Uchwalono rezolucję, przedstawianą przez hr. Salmoraggi'ego, przesa izby handlowej, a domagającą się czynnego wystąpienia Włoch w wojnie. Rezolucję przyjęto gromkimi oklaskami.

Na zebraniu w Reggio-Emilia jeden z mówców (jak się okazało, członek parlamentu austriackiego) starał się przemawiać w obronie Austrii, ale wiecownicy nie pozwolili mu przemawiać.

„Gazette Venezia“ podaje, że Austriacy w okolicach Trydentu podejmują gorączkową działalność, wznosząc transzeje, uzbrajając fortyfikacje i ustawiając na nich dużego kalibru działa. Niektóre wsi zostały przez wojsko ewakuowane.

Do arsenału w Poli przewieziono kilka łodzi podwodnych. Tam będą one zmontowane i spuszczone na wodę. Widocznie Austriacy chcą zająć się podobnie, jak Niemcy, korsarstwem na morzu Adriatyckim.

Do „Russk. St.“ donoszą z Rzymu, że Bilow wystąpił wobec rządu wiedeńskiego ze stanowczym żądaniem poczynienia ustępstw na rzecz Włoch, gdyż w razie niestępliwości Austrii, Bilow nie może brać odpowiedzialności za dalsze zachowanie neutralności przez Włochy.

W nr. 35 „Frankf. Zeitung“ ukazał się artykuł o stosunkach austriacko-włoskich, którego autor daje do zrozumienia, że Włochy — w zamian za neutralność — mogłyby liczyć na włoskie okręgi w południowym Tyrolu: Trydent i Isonzo, lecz w żadnym razie nie mogą pretendować do Tryestu i Fiume, oraz do całego wybrzeża morza Adriatyckiego.

Oddzielny pokój z Węgrami.

„Birż. Wied.“ pomieszcza na podstawie relacji dyplomatycznych następujący artykuł:

Mniej więcej przed półtora miesiącem krążyły wieści o tem, iż węgierska opozycja skłonna jest do zawarcia oddzielnego pokoju z państwami trójporzucenia a przedewszystkiem z Rosją. Twierdzono, jakoby w pewnych towarzyskich i politycznych kręgach Węgier pojawiło się zupełne niezadowolenie ze sposobu prowadzenia wojny przez Niemcy, które, we-

dług zdań tych kół, zupełnie porzucały interes Węgier dbając wyłącznie o własne interesy.

W rosyjskich kołach rządowych wieści te swego czasu nie znalazły potwierdzenia. W tych sferach oddzielny pokój z Węgrami uważano za niemożliwy z tego powodu, iż na podobny pokój mocarstwa trójporzucenia mogłyby zgodzić się nie tylko na zasadzie oderwania Węgier od Austrii ale i obrócenia przez Węgrów broni przeciw Austrii i Niemcom.

Ale już wówczas niektórzy dyplomaci węgierscy przyznawali, iż na Węgrzech jest dążenie do zawarcia oddzielnego pokoju i widocznie sam węgierski dyktator, hr. Tisza, jak wiadomo niezłomny stronnik sojuszu z Niemcami, był tym nastrojem poniekąd zaniepokojony. Z włościwą sobie energią natychmiast zaczął gasić tę iskrę, która groziła wybuchem pożaru, mogącego ogarnąć cały gmach austro-węgierskiego sojuszu. W tym celu hr. Tisza obalił przedewszystkiem hr. Berchtolda, który był zbyt jednostronnym zwolennikiem wyłącznie austriackich interesów z ujmą dla interesów węgierskich i zamianował na jego miejsce barona Buriana, swego człowieka, na którego mógł liczyć jak na ślepe narzędzie swej polityki. W ten sposób węgierski dyktator stał się do pewnego stopnia dyktatorem i w Wiedniu.

Powtórnie hr. Tisza pojechał do Berlina, gdzie bardzo energicznie pracował w celu przekonania o konieczności poważniejszego liczenia się z węgierskimi interesami i gdzie otrzymał różne obietnice. Obietnice te wypełniono — rząd niemiecki wysłał do Węgier kilka korpusów, które wraz z wojskami austro-węgierskimi walczyły w Karpatach.

Wieści o oddzielnym pokoju z Węgrami ucichły. Ale po jakimś czasie zaczęły się znowu powtarzać i to silniej niż dawniej. Przedtem o oddzielnym pokoju z państwami trójporzucenia mówiono tylko w opozycyjnych kołach węgierskich a to w wyłącznie platonicznym tonie bez podawania podstaw takiego pokoju. Obecnie wieści te ogarnęły już pewną część węgierskich sfer rządowych, przyczem podaje się nawet schemat pokojowych pertraktacji.

Istnieją dwie wersje: Pierwsza mówi o utworzeniu niezależnie od Austrii dualistycznego państwa składającego się z Węgier w ich prawdziwych granicach Siedmiogrodu i Chorwacji pod berłem króla nie z habsburskiego domu. Druga kombinacja — również dualistyczne państwo, składające się jednak z Węgier (wraz z autonomją Chorwacji) — i Czechami, przyczem wspólnym ogniwem między składowymi częściami państwa byłby Preszburg. W tym wypadku mówi się o ustroju monarchicznym z królem nie z habsburskiego domu. Państwa trójporzucenia gwarantują Węgrom nietykalność ich terytorium wzajemian za co przyszłe węgiersko-chorwackie lub węgiersko-czeskie państwo ma przystąpić do trójporzucenia i zwrócić swą broń przeciw Niemcom i Austrii.

Mówią, iż jedna i druga kombinacja ma coraz więcej stronników w opinii węgierskiej. Pytanie tylko, o ile te kwestje mogą przybrać cielesne kształty. W każdym razie wieści o pokoju, coraz uporczywiej krążące wśród Węgrów, są faktem zasługującym na uwagę.

„Legionie” zachodnim.

Warszawski „Kurier Poranny” ogłosił kilka szczegółów o „legionie”. Wiadomo, że drużyny sokole, strzeleckie i bartosze, które miały tworzyć „legion wschodni”, przysięgi nie złożyły, a kilkuset z młodzieży, którzy będąc w wieku popisowym pozostało w szeregach, zostało wcielonych do wspólnej formacji, której urzędowa nazwa brzmiała: „c. k. legion polski”. Informacje „Kur. Por.” odnoszą się właśnie do członków tej formacji.

„Pierwszy pułk legionu pod Piłsudzkim poszedł za Kielce, jako awangarda powtórnej ofensywy prusko-austriackiej, skąd rozbity nad Wisłą, wrócił z armiami do Galicji i obecnie przebywa w Nowotarszczyźnie, niechętnie podobno stosując się do rozkazów armii. Dwa inne pułki poszły przez Munkacz na tyły armii rosyjskiej. Były się pod Pasieczną i Mołotkowem, straciwszy mnóstwo zabitych i jeńców, wystawiane bowiem były zawsze na najgorsze pozycje. Do strat ich przyczynili się Austriacy, uzbrajając legion czterema gatunkami karabinów, między którymi były i jednostrzałowe „Werndle”, co wprowadzało chaos i niepodobieństwo szybkiego dostarczania odpowiednich ładunków. W utarczce pod Mołotkowem, w nadwórniańskim, 29 października straty legionistów — według przyznania cieszyńskiego organu legionów „Wiadomości Polskie” — dochodziły do 8 proc. (120 poległych i 400 rannych). Dowodził tam pułkownik Zieliński i Zagórski, szef sztabu. Z pierwszego legionu pod Krzywopłotami w okolicy Wolbromia w końcu października, polegali oficerowie: Stanisław Paderewski (nr. 1875 najmłodszy brat artysty — muzyka Ignacego Paderewskiego) i Stanisław Medyński (student chemii z Brukseli, lat 25). Pod Krzywopłotami walczył czwarty batalion Wyrwy, szósty Fleszera i dwie baterie artylerii pod komendą kapitana Brzozy, ogółem jakoby 1.300 żołnierzy. Dn. 6 grudnia w utarczce pod Marcinkowicami w Nowosadeckiem poległ kapitan 2-giej komp. 1-go batalionu 1 pułku Władysław Milko, dziennikarz ze Lwowa. Pułkownik Józef Haller dowodzący 3 pułkiem, rano został szrapnelem przy osłanianiu odwrotu pod

Zieloną 9 listopada. Adjutant 4-go batalionu 3 pułku i porucznik Zaleski z 1-go batalionu dostali się do niewoli pod Mołotkowem. Hallera zastąpili w komendzie na prawym brzegu Bystrzycy por. Minkiewicz, na lewym kap. Fabrycy. „Wiadomości Polskie” wśród ułanów Beliny, działających za drugim pobyt w Kielcach, wymieniają Sieroszewskiego, Struga, Adwentowicza, Wieniawę, Janusza. „Wiedlo się nam ciężko i głodno” — pisze w sprawozdaniu uczestnik walk.

Uzupełniając doniesienia „Kur. Por.”, musimy zanotować uporczywie krążące pogłoski, że z pułków, które walczyły w Karpatach, bardzo wielu przeszło do Rumunii i złożyło broń, pozostali zaś zostali rozlokowani po poszczególnych kompaniach armii austro-węgierskiej.

Wielka Brytania — Polsce.

Z Manchesteru telegrafują do „Birż. Wied.” dn. 28 zm.:

„Na zgromadzeniu, urządzonym dzisiaj w tutejszym uniwersytecie w sprawie Polski, która tak strasznie ucierpiała od najazdu niemieckiego, przewodniczący wicekanclerz wygłosił nadzwyczaj porwającą i wzruszającą mowę. Na wniosek księżny Bariatyńskiej (L. B. Jaworskiej), z entuzjazmem powitanej przez zgromadzenie, uchwalono utworzyć miejscowy komitet pomocy Polsce pod nazwą: „Wielka Brytania—Polsce”.

„Honorowym prezydentem komitetu wybrano biskupa weldońskiego, prezesem komitetu dobrowolnych ofiar wicekanclerza Waisa, sekretarzem zaś Doryta”.

„Rektor uniwersytetu „Stens.”

Zamach na generała Pau.

„Russk. Słowo” pisze:

Dopiero teraz, kiedy generał Pau stanął na gruncie rosyjskim, można powiedzieć, iż uniknął w Rumunii szczęśliwie niebezpieczeństwa śmierci. Na jen. Pau wykonano w Rumunii zamach, który nie udał się tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Fakt zamachu przyznaje sam generał Pau, towarzyszący mu Francuzi a wreszcie i Rumuni. Rzecz miała się, jak następuje:

Według ustanowionego naprzód planu jen. Pau miał wyjechać z Bukaresztu do Ungheni we czwartek 25 lutego o godz. 9. Na dwie godziny przed naznaczonym terminem generał z powodu ważnych spraw zmuszony był odłożyć swój wyjazd do następnego dnia. Doniesie o tem całej linii kolejowej niezupełnie się udało, tak, że na stacjach oczekiwały jen. Pau liczne deputacje i publiczność. O g. 3 rano między stacjami Putno i Maraszeszti pociąg, w którym według planu miał jechać jen. Pau, został nieoczekiwanie zatrzymany i stał w polu półtorej godziny. Jak się pokazało na dłuższej przestrzeni były rozluźnione szyny i powykręcane śruby. Zbrodnię odkryto zupełnie przypadkowo. Obchodzący swą przestrzeń dróżnik zauważył leżące na ziemi śruby, zrobił alarm zatrzymał pociąg i w ten sposób nie dopuścił do strasznej katastrofy. Śledztwo jest w toku.

Na drugi dzień podczas przejazdu jen. Pau zastosowano nadzwyczajne środki ostrożności. Kto dokonał zamachu niewiadomo, ale w pobliżu miejsca zamachu znajduje się fabryka, należąca do Niemców i zatrudniająca Niemców.

Co się działo w Palestynie?

Z opisów osób przybyłych do Warszawy, a wygnanych przez rząd turecki, wyjmujemy nieco szczegółów ciekawych, odsłaniających nieznane nam stosunki wewnętrzne w Turcji, rządzonej obecnie przez Niemców.

Stwierdzają one przedewszystkiem, że mobilizacja w Turcji została ogłoszona jednocześnie z pierwszą mobilizacją w Rosji. Mobilizacji towarzyszył „dziki śpiew i klaskanie Arabów na ulicy oraz obwieszczenie herolda ulicznego”. Potem ukazały się też plakaty o mobilizacji „ilustrowane wizerunkami żołnierzy i armat”. Przed „sarajem” (ratuszem) tłum Arabów tańczył, śpiewał i klaskał w ręce przed zieloną chorągwią, oznaczającą zawczasu proklamowanie „wojny świętej”, aczkolwiek ogłoszona została o wiele później. Po ogłoszeniu mobilizacji zamknięto banki i sklepy. Kolonistom zabrano konie i wozy. „Pod broń” wezwano mężczyzn do lat 46, ale brano i 50-latnich, a nawet do lat 60, zwłaszcza, że Arabów zapisują do ksiąg ludności bez porządku: niejeden z nich mając lat 15 lub 20, figuruje dopiero jako noworodek.

Od służby wojskowej w Turcji nawet podczas mobilizacji można się wykupić za ustaloną takse 1200 franków. Niektórzy więc koloniści, mający po kilku synów, oddali wszystkie oszczędności rządowi tureckiemu, byle nie uczestniczyć w wojnie świętej. Ale rząd jest też nie w ciemie bity i pobrawszy wykup za uwolnienie się od wojny z Rosją, zażądał drugiego za wojnę z Anglią, potem trzeciego za wojnę z Francją itd. Gdy zabrakło gotówki, banki zaczęły wydawać „bony”, ale nikt ich nie chciał brać. Zna-

leżli się więc „saraji” (wekslarze), którzy je wymieniać na gotówkę, odliczając 10 proc. za fatygę... Następnie rozpoczęły się rekwizycje, które miały charakter zwyczajnego rabunku. Początkowo, gdy jeszcze byli konsulowie angielski, francuski i rosyjski, Turcy trochę się krępowali. Potem jednak zaczęto zabierać wszystko, co się dało. Sklepy ogalać zaczęto ze wszystkiego, nie placąc nawet kwitkami. Rekwizycje powtarzały się w jednych i tych samych domach i sklepach — bez końca. Poza tem zażądano oddania wszelkiej broni, siecznej i palnej. Gdy kto nie miał broni, musiał ją gdzieś dopiero nabyć i oddać rządowi. Arabowie zaczęli dopuszczać się napadów na spokojną ludność, bijąc ją i raniąc nożami. Policja turecka rozzuchwiała się niezmiernie; za najdrobniejsze przekroczenie przepisu lub też z powodu fałszywej denuncjacji, zabierano ludzi do „saraju” i bito ich dotkliwie. „Kajmakan” (gubernator) ciągle aresztował ludzi, którzy nie dostarczali na czas żądanych produktów.

Jerozolimę, uważaną za twierdzę — zaczęto silnie fortyfikować, pracując dniem i nocą. Natomiast portowe miasto Jaffę ewakuowano.

Popłoch wywołało ogłoszenie rządu, że kto nie przyjmie poddaństwa tureckiego w przeciągu 8 dni, zostanie wysłany jako jeńiec do Damaszku. Tysiące ludzi zaczęły przyjmować poddaństwo, licząc, że to nie pociągnie za sobą poważnych następstw — ponieważ, według prawa tureckiego, nowy poddany w pierwszym roku nie służy w wojsku. Wnet jednak Turcy wpadli na pomysł i ogłosili, że rok ten nie znaczy 12 miesięcy, lecz okres roku bieżącego, który właśnie był na ukończeniu wedle rachuby tureckiej. Za przyjęcie poddaństwa musiano dopłacać rządowi po 40 franków od głowy. Przyszedł wreszcie czas na „kontrybucje” nakładane przez „kajmakanów”. Jaffa miała płacić 3000 lir. Na zakładników do czasu zapłacenia brano przedstawicieli gminy.

Wkońcu grudnia do Jaffy przybył okręt włoski i policja natychmiast kazała nań wsiadać obcym poddanym. Policji pomagały bandy dziedzicznych Arabów. Łapano ludzi na ulicy i w domach, nie pozwalając im nic z sobą zabrać, nawet odzieży, i pakowano ich na okręt. Kto był w domu lub na ulicy, musiał od razu się udać do portu. W ten sposób rozdzielono dzieci od rodziców, żony od mężów. B. Getsteinowi z Warszawy zabrano w jego nieobecności 3 dzieci niewpół odzianych. Wszystkich cudzoziemców zapędzono do „gamrigu” (główniej stacji portowej), a potem ich zamknięto w pobliskim klasztorze ormiańskim. Turcy wpadli w szal, bili wszystkich bez powodu. Rozbierano do naga i rewidowano, zabierano bez ceremonii wszystko, co kto miał przy sobie. W nocy wszystkich stamtąd wyrzucono i zaczęto ich „ładować” gorzej niż jaki towar, na okręt po ciemku pod konwojem Arabów z obnażonymi pałaszami. I tu znowu obrabowywano wszystkich z ostatnich pieniędzy. Okręt zaczął odbijać od brzegu, zanim zdążyli wszyscy „naładować”. Wiele osób uciepiło się ścian zewnętrznych okrętu, nie mogąc się dostać do wnętrza, gdy ich już wyrzucono z łodek. Ani jedna rodzina nie mogła się trzymać razem. Dzieci były rozłączone z rodzicami. Kilkoro wpadło do wody. Część tylko tonących udało się uratować. Turcy poszli za przykładem swych „instruktorów” Niemców, którzy w podobny sposób odwdzięczyli się kuracjom wywożącym do nich corocznie miliony rubli za „powietrze” zagraniczne.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 4 marca. Rz. kat. Dziś: Kazimierza. Jutro: Fryderyka op. — Gr. kat. Dziś: 19. Archipa ap. Jutro: 20. Lwa ep. — **Słowiański.** Dziś: Kazimierza. Jutro: Pakosława. — **Wschód słońca** o g. 7 m. 4 rano, zachód o g. 6 m. 9 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 11 godzin 5 minut.

— **Teatr w Kasynie miejskim** — jak nam donoszą — powtarza dziś dwie doskonałe jednoaktowe: „Daisy”, komedję Tristana Bernarda i „Piękną Galateę”, operetkę komiczną z muzyką F. Suppégo, ciesząc się wprost niebywałym powodzeniem. Obie sztuki bardzo dobre a zwłaszcza ta ostatnia jest w każdym calu świetną; ogromne bogactwo muzyki i niewyczerpany humor, jakim jest ona przepojona nawskrós, — czynią ją jedyną w swoim rodzaju. — Przedstawienie to uzupełnia produkcje deklamacyjno-wokalne w wykonaniu pp. A. Zielińskiej, K. Krajewskiej i W. Baracza.

Jutro poraz pierwszy odegrana zostanie wyborna farsa 3 aktowa P. Gavault'a i R. Charvey'a pt. „300 dni“ i również odbędzie się produkcja muzyczno-wokalna w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera i W. Baracza.

Przedstawienia teatru trwać będą do niedzieli, poczem przerwa jednotygodniowa.

— **Jeńcy.** Wczoraj popołudniu przyprowadzono do Lwowa dość znaczną grupę jeńców austriackich z walk na Podkarpaciu.

— **Śnieżycy.** Wczoraj zagościła do nas popołudniu silna zima śnieżna, pozostawiając po sobie błoto. Mieliśmy już dnie słoneczne, zapowiadające niejako wiosnę, a teraz nagle aura się odmieniła. Wszak to nasz marzec, a „w marcu jak w garncu“.

— **Samobójstwo przez powieszenie.** Na ulicy Domsa l. 12 obwiesiła się 37-letnia Janina Reiterowa. Zwłoki, wiszące na ramie okna, zauważyli sąsiedzi, zaniepokojeni ciszą w mieszkaniu denatki. Powodem samobójstwa miały być niesnaski z mężem i tęsknota za dziećmi, które jej mąż odebrał, wskutek czego popadła w takie rozdrażnienie, że w śmierci szukała ukojenia.

— **Krwawa bójka ze złodziejem.** Do magazynu fabryki „Tlen“ dostał się ubiegłej nocy jakiś złodziej. Zaledwie jednak przesadził okno, schwycił go śpiący tam magazynier Jan Wołoszanowski. Skonfundowany złodziej krzyknął „na bok, bo strzelam“, przytomny jednak magazynier schwycił go za obie ręce i rozpoczęło się szamotanie. Wreszcie złodziej schwycił Wołoszanowskiego zębami za ucho a ukąszenie było tak silne, że kawałek ucha pozostał w zębach złodzieja a nadto naderwał mu muszlę uszną od nasady. Wtedy dopiero magazynier go puścił i złodziej uciekł, ale jak twierdzi W. również „farbował“. Dzielnego magazyniera opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Niespodziewane odkrycie.** Podczas onegdajszej oblawy na złodziei zrewidowano również kilka mieszkań pokątnych handlarek wódki. U jednej z takich handlarek znaleziono flaszkę wódki a zapytana o więcej, zaczęła się przysięgać na zdrowie dzieci, że nie ma. A w tym kufrze co macie, pyta jeden ze stojących. W tem wicko kufra się otwiera i wychyla się z niego głowa jakiegoś draba. Przerażeni stojkowi przygotowali rewolwery, gdy w tem uzbójczy drab zaczął pokornie prosić, aby nie robili użytku z broni, on sam się podda. Pokazało się, że on tylko wstąpił do baby na wódeczkę, a spostrzegłszy stojkowych, ułżył się z obawy odpowiedzialności.

— **Kradzież tytoniu.** Karol Wolski, który niedawno opuścił areszt, ścigał jakiegoś chłopu z wozu za 18 rubli „machorki“. Zaledwie jednak spieniężył łup, dostał się znów w ręce policji i napowrót zamieszkał w areszcie.

— **Koniu z wozem skradziono** wczoraj jakiemuś chłopu na pl. Krakowskim. Biedny chłopisko wstąpił gdzieś do sklepu, z czego skorzystał złodziej i pojechał jego koniami.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Na ulicy Anczewskich 17 okradziono ubiegłej nocy jedno z opuszczonych mieszkań. Co skradziono, na razie niewiadomo.

— **„Do bani“.** W wojsku rosyjskiem wielką przysługą wagę do kąpiel. Łaźnia jest ulubionem miejscem dla żołnierza. Idzie do niej z taką uciechą, jak na zabawę. Pozbawiony łaźni tęskni do niej i nie omiata żadnej sposobności, by się wykapać.

W tych dniach przyjechał do Lwowa mój znajomy z dalszych stron i opowiadał z wielkim zdziwieniem o żołdacie, który osiem mil jechał konno, by się wykapać w lwowskiej łaźni. Nie przypuszczał jego zamiaru i pykając fajeczkę żołnierza pyta się:

— Dokąd droga?

— Do Lwowa.

— Po co?

— Do bani! — brzmiała krótka odpowiedź.

I poczłapał dalej na koniu, pykając fajeczkę.

archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, osieroconej po śmierci arcybiskupa Likowskiego“.

— **Zniszczenie kopalń polskich.** Według nadesłanych z Sosnowca wiadomości oddział pionierów niemieckich pod kierunkiem 15 inżynierów cywilnych powysadzał w powietrze maszyny i urządzenia techniczne w kopalniach węgla w Zagłębiu dąbrowskiem. Pionierzy niemieccy pod kierunkiem inżynierów zburzyli pompy odwadniające kopalnie, oraz odnogi kolejowe prowadzące do kopalń. Oddział ten pionierów pozostał specjalnie w celu doprowadzenia kopalń do stanu uniemożliwiającego eksploatację, mimo, iż wogóle Niemcy opuścili okręg dąbrowski, ustępując miejsca Austriakom. Ocalały tylko kopalnie należące do Niemców. Natomiast francuskie są zniszczone, wskutek tego kurs akcji sosnowieckiego Tow. górniczego spadł w Paryżu z 1500 fr. na 750 fr.

— **Brak ludzi w Niemczech.** Według gazet szwajcarskich w Niemczech powołano do armii osoby w wieku do 55 r. życia.

— **Wynalazek.** Z Berna donoszą, że chemikom niemieckim udało się wykryć sposób wytwarzania sztucznej saletry czylijskiej.

— **Pomoc dla ludności.** W związku z raportem prezydenta Prus Wschodnich o obecnym ciężkim stanie tej prowincji, rząd pruski, prócz dawniej już uchwalonych 400 tysięcy marek, wysygnował dodatkowo 150 milionów marek na pomoc doraźną dla ludności.

— **Zjazd kobiet.** W ostatnich dniach marca odbędzie się w Haadze pod protektorem królowej Wilhelminy zjazd kobiet państw neutralnych. Porządek dzienny obejmuje sprawę stanowiska i udziału kobiet w propagandzie pokojowej.

— **Sara Bernhardt po operacji.** Z Paryża donoszą, że wielka artystka czuje się wcale dobrze po operacji. Pielęgniacy ją lekarze wyrażają się ze zdumieniem o odporności jej organizmu i siłach duchowych. Sara Bernhardt nie myśli wcale o swojej chorobie i zajęta już jest projektami na przyszłość. Ze wszystkich krańców świata nadchodzą telegramy z życzeniami prędkiego wyzdrowienia. Nie brak też depeš od osób koronowanych. Nadesłali telegramy: prezydent Poincaré, ministrowie, wybitni reprezentanci świata politycznego Francji. Mnóstwo telegramów od przedstawicieli nauki, sztuki. Znani pisarze dramatyczni proponują napisanie sztuki, w których Sara Bernhardt mogłaby występować po chorobie bez jakiegokolwiek fizycznego naprężenia. Edmund Rostand wyjechał z Cambo, ażeby osobiście odwiedzić artystkę.

Wśród huków armat.

Wspomnienia aktorki z Kalisza.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem zebraliśmy się u jednej z koleżanek, a ponieważ zamieszkiwana przez nas oficyna znajdowała się w ogrodzie teatru letniego, panowała tam cisza zupełna. Siedzieliśmy milcząc...

Myśli nasze obracały się w błędnem kole...

— „Dlaczegośmy nie uciekli wraz z innymi... Co będzie dalej?... Co się z nami stanie?... Pieniądzy nie mieliśmy wcale... głód zaczął palić wnętrze... Położenie straszne, bez wyjścia!“

Około 12-tej w nocy, kiedyś cudnie oświetlił ogród. Ta słodka, łagodna jasność, ta chwilowa drogocenna cisza, odbijały beznamiętnie od przeżytych, co tylko, okrutnych wrażeń i kołty poszarpane nerwy. Staliśmy niemi — tamując oddechy.

Wtem zaczęło coś warczeć i trzeszczeć w górze. To pewno aeroplan, albo Zeppelin. Podnieśliśmy ciekawie głowy. Nic... tylko ten trzask bezustanny, aż tu naraź w około nas coś zaczęło padać... sypać się jak grad.

— „Ależ to kule... kule leca“ — krzyknęłam.

— „Uciekajcie“ — zawołał ktoś z naszych.

Na razie jednak nie ruszyliśmy się z miejsca, a eprytomniawszy, uciekliśmy do pokoju na parterze, a strzały ciągle się przybliżały.

Niemcy szli aleją, strzelając do okien i domów, padliśmy na podłogę, a kule wciąż waliły w ściany domu z całą wściekłością.

Poleciałam Bogu duszę w gorącym westchnieniu, błagałam Matki Częstochowskiej słowami starej pieśni:

— „Patrz na żal nasz — nie na winę,

„Módl się za nami grzesznymi,

„Teraz i w śmierci godzinę“... —

Zkąd mi właśnie te, a nie inne słowa przyszły na myśl. pół przytomna, nie wiem — powtarzałam już tylko machinalnie: „Teraz i w śmierci godzinę“.

Byłam pewną, że ta godzina wybiła dla mnie. Strzały stawały się coraz gęstsze — kule padały w około...

Po jakimś czasie, którego nie mogłam obliczyć, a który wydał mi się wiekiem, strzały umilkły. Wstałam z podłogi osłupiała, na pół żywa, witając się, jakby po jakimś zmartwychwstaniu!... Nad ranem dano jeszcze kilka salw, po których nastąpiła śmiertelna cisza.

O 7-cj przybiegli do nas z wiadomością, że

Niemcy wychodzą z miasta w stronę stacji. Co to ma znaczyć? Czyżby już opuszczali Kalisz? Jeden z naszych artystów pobiegł po chleb i mleko — ja wyszłam przed dom, zobaczyć co się dzieje. Istotnie Niemcy wychodzili... i to właśnie okazało się najstraszniejszym. Po chwili usłyszeliśmy jakiś pojedynczy huk, za nim drugi, trzeci i dziesiąty. Osłupielimy, serca w nas zamaryły... Kolega wrócił bez chleba, błady i drżący:

— „Uciekajcie do piwnic... bombardują miasto!“

Wtem przeleciał ze świstem szrapnel, waląc w róg frontowej kamienicy... Za chwilę wszyscy mieszkańcy domu znaleźli się w piwnicach. Mężczyźni milczący, kobiety modlące się i szlochające... Dzieci tuliły się do piersi matek, płaczące ze strachu i głodu. Bombardowanie zyskiwało na mocy.

Zdawało się że ziemia drży w swych podstawach, że całe miasto zapada się w jakąś bezdenną otchłań, przysgniatając i miażdżąc ludzi... Ogdłosy wypadających szyb, trzask walących się murów, huk bezustanny, niemiłkający ani na sekundę... wszystko to przyprowadziło mnie c sza!... czułam ulatującą przytomność i niemożność wytrzymania dłużej tej męki. Wydostałam się z lochu do sieni... otworzyłam drzwi na podwórze... Spragnione płuca wchłaniały głęboko świeże powietrze — odżyłam — doszłam do względnej równowagi. Wtem... szrapnel z przeraźliwym świstem przeleciał przez podwórze, przymknęłam oczy, sądząc, że wpadnie do sieni ale nie... nie... przeleciał tylko... Otworzyłam oczy — odetchnęłam głęboko i o dziwo... wstąpiła we mnie odwaga... niczem nie usprawiedliwiona. Miałam wrażenie jakiegoś gniewu, żalu, oburzenia i beznadziejnej rozpacz — ale pierwotne przerażenie opuściło mnie.

O 3-ej przestano nareszcie strzelać — Niemcy zaczęli wracać do miasta. Szli powoli — rozglądając się po domach... chcieli się dokładnie przekonać, jak też działały armaty!...

Ludność uspokojona zupełną ciszą, zaczęła wychodzić z piwnic, rzuciła się do pakowania manatków i zaczęła uciekać z miasta piechotą.

Komendant Preusker zabronił jednak opuszczać miasto, mówiąc, że to była kara za strzelanie do jego żołnierzy... Spokój trwał jednak niedługo... Jeszcze tego samego wieczoru podpalono kilka kamienic, Preusker kazał otwierać pozamykane sklepy. Nie było jednak komu wykonać rozkazu, gdyż właściciele tych sklepów zbiegli po pierwszych strzałach armatnich. Cisza zalegała ulice, domy płonęły powoli, rzucając sropy płomieni, iskier i dymu.

Nasza garstka artystyczna już nawet i nie myślała o ucieczce... przynajmniej chwilowo... byliśmy wyczerpani fizycznie i moralnie do wszelkich granic, położyliśmy się wcześniej chcąc wypocząć choć godzin parę... O 12 w nocy zbudził mnie znowu przeraźliwy huk... słuchałam z przerażeniem... Tak... tak... Boże!... Znowu bombardują!... Zbiegłam na dół gdzie zastałam wszystkich naszych skupionych w sieni, drżących ze strachu... Chodziło o to, aby przelecieć przez podwórze do piwnicy, która się znajdowała w domu frontowym, gdyż mała piwniczka w ogrodzie mogła pomieścić tylko 4 osoby i była już zajęta. Przeleciałam pierwsza, za mną biegli wszyscy, kryjąc się co prędzej do piwnicy. Zostałam w sieni, mając już blisko ten ohydny loch ze szczurami i wstrętnymi zaduchem.

Na ulicach walił z armat bezustannie... Preusker raz jeszcze karał miasto za pijaństwo swych żołnierzy...

O 10 rano bombardowanie ustało... Kilka osób odważniejszych wyszło wtedy na miasto, chcąc koniecznie coś kupić do pożywienia... bo dzieci płakały z głodu.

I znowu żołnierze z Preuskerem na czele powracali z wolna do nieszczęsnego miasta i cieszyli się diabelsko ze swego dzieła zniszczenia i zagłady.

Mieszkańcy zaczęli znowu tłumnie uciekać, zabierając tobołki... — zatrzymywano, ale nie gwałtownie, kto chciał prawdziwie, mógł uciec. Ja osobiście tak zmartwiałam, tak zobojętniałam i znieczuliłam nerwy, że już mi było prawie wszystko jedno co będzie dalej — co jeszcze nastąpi!... Życie moje niepotrzebne jest nikomu, wszyscy moi spoczęli w grobach... jestem sama, a umrzeć tu, czy tam, w ten, lub w inny sposób — to już tylko szczegół!... Przerażało mnie możliwe kalectwo — ale nie śmierć, której się zupełnie przestałam obawiać.

Jeden z kolegów — Kalinowski dostał rodzaju obłądzenia — kopał rękami jamy w ziemi chcąc się w nich ukryć — mówił beznadziejnie — wreszcie zerwał krzyż ze ściany, schował go do kieszeni, ubrał się w koldrę i powiedział, że idzie do Warszawy, próbował się go zatrzymać, zaczął płakać wołając, że chcemy jego śmierci, poczem wpadł w gniew, prawie w furję... i uciekł... Mówiono mi, że się przedostał szczęśliwie do Warszawy... za sprawą Opatrzności wcielonej w pocciwych ludzi...

Nasze artystyczne grono zostało zupełnie wytracone z równowagi, czemu znając wrażliwość tych wyjątkowych temperamentów i dziwić się trudno, biorąc pod uwagę całą niewysłowioną grozę położenia. Koledzy zaczęli pić... pić coraz więcej, co było tem gorsze, że jedzenia brakowało coraz bardziej...

(C. d. n.)

Zofia Hartmanowa

†

Dyonizy Regala Zawadzki

em. radca dworu, kawaler orderu żel. korony

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 3 marca w 65 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 37 do tymczasowego grobowca na cmentarzu Łyczakowskim nastąpi dnia 5 marca b. r. o godzinie 11:30 (czas ratuszowy) przed południem. W najgłębszym smutku pogrążone dzieci, zięciowie i rodzina proszą o udział w pogrzebie i modlitwę za duszę s. p. zmarłego. 347

— **Następca arcyb. Likowskiego.** Do Kopenhagi donoszą z Poznania: „Papież zamianował oficjalą kapitułę poznańską, ks. Jędrzyka, administratorem